

Człowiek wobec własnego losu

Scenariusz lekcji na podstawie filmu dokumentalnego *Odissea Polacca*

Grupa docelowa: uczniowie szkół ponadpodstawowych

Czas realizacji: 60 minut (film dokumentalny) + 45 minut (lekcja)

Cele:

Uczeń:

- zna główne zagadnienia dotyczące historii Armii Polskiej w ZSRS i 2 Korpusu Polskiego, szczególnie charakter represji sowieckich oraz okoliczności udziału Polskich Sił Zbrojnych w wyzwoleniu Włoch; rozumie, w jaki sposób polscy żołnierze znaleźli się na froncie włoskim;
- rozumie złożoność doświadczenia człowieka w sytuacjach granicznych;
- formułuje własne stanowisko na temat zakresu wolności i sprawczości jednostki w odniesieniu zarówno do historii XX wieku, jak i do motywów starożytnych.

Metody pracy: rozmowa kierowana, krótki wykład, praca w grupach, analiza i interpretacja tekstu źródłowego, analiza i interpretacja filmu dokumentalnego, dyskusja

Materiały: mapa, karty z tekstami źródłowymi, karty pracy

Pomoce: tablica, ekran + projektor

1. Wstęp – wprowadzenie problemu

5 minut

Bezpośrednio przed projekcją filmu poproś uczniów, aby zanotowali pytania, które nasuną im się w czasie pokazu i na które nie znajdują odpowiedzi. Na początku lekcji zapytaj, czy są takie pytania. Nie odpowiadaj na nie od razu, postarajcie się poszukać odpowiedzi wspólnie podczas lekcji.

Zapisz na tablicy dwa greckie terminy pochodzące z mitologii i filozofii starożytnej: *ANANKE* i *TYCHE*. Wyjaśnij, co oznaczają.

Ananke oznacza konieczność/przymus: okoliczności, na które człowiek nie ma wpływu, a które wywierają wpływ na człowieka.

Tyche oznacza przypadek, ślepy traf – zarówno szczęśliwy, jak i nieszczęśliwy.

Poproś uczniów o wymienienie skojarzeń ze słowem los. Odpowiedzi zanotuj na tablicy.

2. Sformułowanie tez na temat pojęcia losu

Rozmowa kierowana

10 minut

Zainicjuj rozmowę na temat problemu losu ludzkiego tak, aby skłonić każdego z uczniów do zajęcia własnego stanowiska wobec problemu. Możesz poprosić uczniów, aby – jeśli zechcą – podzielili się własnym doświadczeniem: czy kiedykolwiek doświadczyli poczucia, że nie są panami swojego losu? Może podczas pandemii COVID-19 lub innych trudnych wydarzeń? W jaki sposób zareagowali, jaką przyjęli postawę?

Zachęcaj do argumentowania. Pytania pobudzające refleksję mogą być następujące:

Q: W jakim stopniu człowiek sam kształtuje swoje życie, a na ile jest ono kształtowane przez *ananke* i *tyche*, czyli przymus i przypadek?

Q: Jaki jest według ciebie zakres wolności człowieka w wyborze własnego losu?

Q: W jakich sytuacjach rodzi się w człowieku poczucie, że podlega losowi?

Q: Jakie postawy można przyjąć wobec przeciwności?

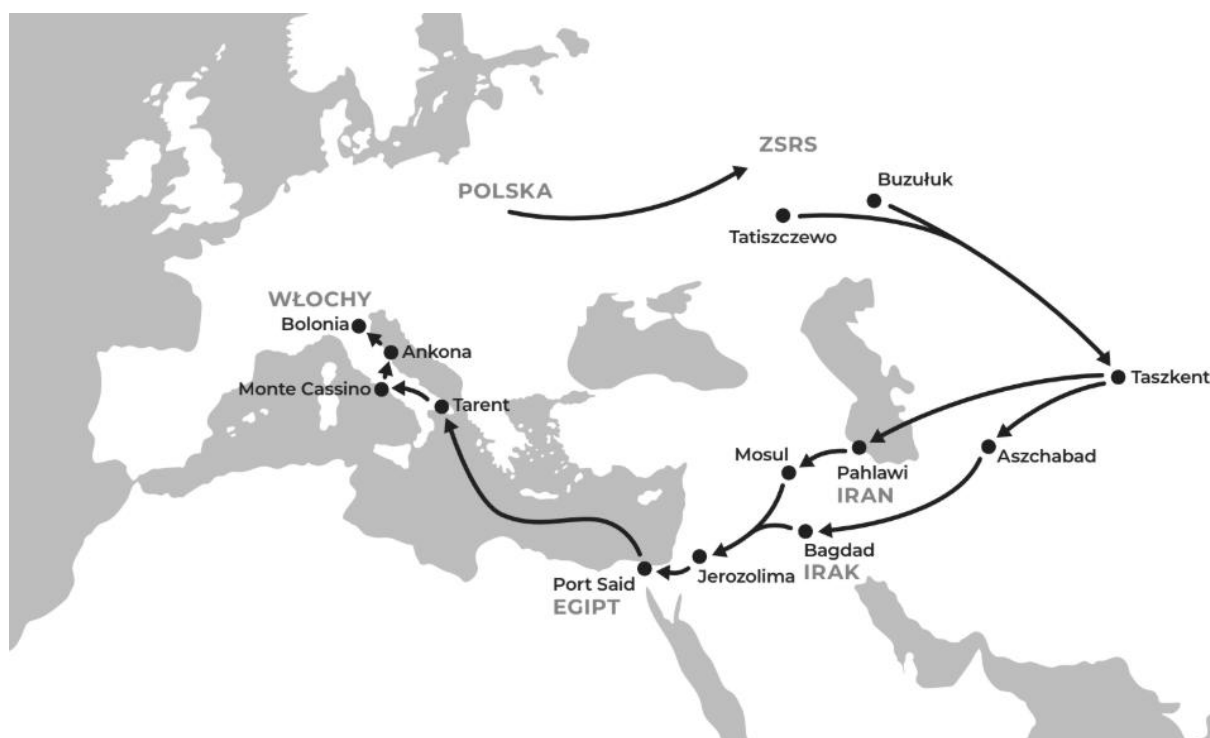
3. Egzemplifikacja: ludzie wobec losu w sytuacjach granicznych na przykładzie wojennych biografii bohaterów filmu *Odissea Polacca*

Analiza materiałów źródłowych - praca w grupach

25 minut

Wyświetl załączoną mapę (zał.3) i zwróć uwagę, jakie obszary ukazuje.

Podziel uczniów na pięć grup. Każda grupa otrzymuje fragment mapy (zał. 4) oraz odpowiadającą mu kartę z materiałami źródłowymi (zał. 1.1–1.5) i kartę pracy (zał. 2).



Po wykonaniu zadania zbierz karty z odpowiedziami i zreferuj wnioski, do których doszły grupy. Karty możesz przyczepić na tablicy wokół mapy.

Podsumuj tę część wspólną refleksją: czy autorzy wspomnień i bohaterowie filmu mieli wpływ na własne życie? W jakim stopniu?

Podejmijcie wspólnie próbę zinterpretowania tytułu filmu *Odissea Polacca*.

Powrót do pytań zadanych przez uczniów na początku lekcji. Czy udało się na nie odpowiedzieć?

ZADANIE DODATKOWE

Poddać się losowi czy walczyć z losem?

Dyskusja/esej

Rozdaj uczniom lub wyświetl na ekranie fragment *Odysei*. Wyjaśnij, o czym opowiada tekst.

[Odys, król wyspy Itaka wraz z towarzyszami wraca do domu po wielu latach spędzonych na wojnie o Ilion (Troję). Wskutek przeciwności losu długo żegluję po morzach, nie mogąc trafić do ojczyzny. W drodze zatrzymuje się w pałacu Eola, władcy wiatrów. By ułatwić Odysowi dalszą drogę, Eol obdarowuje go magicznym workiem, w którym spętał nieprzyjemne wiatry. Gdy okręt Odysa zbliża się już do ojczyzny, żeglarze – korzystając z tego, że kapitan śpi – rozwiązują worek, a wiatry wydostają się na wolność i ponownie spychają okręt hen, daleko od Itaki.]

Poproś jednego z uczniów o odczytanie:

Gościli mnie cały miesiąc, a Eol mnie wypytywał
O wszelkie nasze sprawy: o okręty, o Troję,
O nasz powrót do domu. Opowiedziałem mu wszystko.
A kiedy poprosiłem, by odesłał mnie do domu,
Bez wahania się zgodził i przygotował odprawę.
Dał mi między innymi worek z wołowej skóry,
W którym tkwiły spętane swawolne i groźne wiatry.
Bo był on z woli Zeusa szafarzem i stróżem wiatrów.
I rozporządzał nimi, jak mu się podobało.
Mógł je wstrzymywać i pętać, i wypuszczać znienacka.
[...]
Płynęliśmy bez przerwy przez dziewięć dni i nocy,
Aż dziesiątego dnia ujrzeliśmy ziemię ojczystą.
Byliśmy już tak blisko, że widać było dymy,
Które się unosiły nad ogniskami pasterzy.
[...]
Poszli i rozwiązali worek ze złymi wiatrami,
A te, ku ich przerażeniu, uciekły i wszczęły burzę.
Okręt zamiast się zbliżyć i dopłynąć do brzegu,
Pognał w przeciwną stronę – znowu na pełne morze.
Zbudziwszy się rozważałem, co powinienem zrobić

(Homer, *Odyseja*, przeł. Antoni Libera, PIW 2024, s. 167-169)

Postaw pytanie:

Co w tej sytuacji powinni zrobić zrozpaczeni żeglarze?

- ponownie podjąć trud żeglowania w stronę ojczyzny
- zaprzestać poszukiwania Itaki i zbudować nowe życie tam, gdzie pognają ich wiatry

Wariant A. Dyskusja

Daj uczniom czas na indywidualne przemyślenie stanowiska i przygotowanie argumentów.
Przeprowadź dyskusję, zachęcając do argumentowania.

Podsumuj dyskusję.

Możesz skonstruować, przypominając zakończenie Odysei:

Po wielu latach Odys powraca do ojczyzny. Na miejscu zastaje uzurpatorów, którzy pod jego nieobecność próbowali przejąć władzę nad królestwem. Zabija uzurpatorów, po czym kraj staje na progu wojny domowej. Kres niepokojom kładzie bogini mądrości Atena, która doprowadza do zgody.

Wariant B. Esej

Poproś uczniów o napisanie eseju, w którym rozważą powyższy problem.

Załącznik 1.1. Grupa 1.

Jeśli chodzi o wysiedlanie ludności cywilnej, to takową wyrzucano z domu, bez jakiegokolwiek racji, a procedura we wszystkich wypadkach była mniej więcej jednakowa. Obywateli tych zabierano z domu nocą razem z rodziną, w większości wypadków z nieletnimi dziećmi, przy czym zezwalano im zabrać minimalną ilość majątku ruchomego, co w sumie dawało parę kilogramów żywności, a nie pozwalano na zabranie ciepłej odzieży. Ludzi tych formalnie pędzono tabunem z rozmaitych wiosek do odległych czasami o kilkadziesiąt kilometrów stacji kolejowych, ładowano do pociągów, silnie chronionych przez posterunki. Na mrozie dnie i noce oczekiwali oni na zapełnienie pociągu i [nieczytelne] i po dwu – trzech dniach wyczekiwania, w czasie których nie otrzymywali żadnego pożywienia, wywożono ich w głąb Rosji.

Jeśli chodzi o przebieg rozprawy sądowej, to ja skazany byłem zaocznie. Wyrok doręczony mi został dopiero w Nowosybirsku, gdzie jeden z oficerów NKWD oświadczył mi, że przez trybunał w Moskwie, tzw. trojkę, skazany zostałem na dziesięć lat przymusowych robót. Wielu z moich współtowarzyszy było sądzonych w ten sam sposób.

Archiwum Instytutu Pileckiego, Zapisy Terroru, Zygmunt Kurzman, Relacja, <https://zapisyterroru.pl/dlibra/show-content?id=2443> [dostęp: 23.04.2025], oryginał: Archiwum Instytutu Hoovera, 800/1/0/-/48.

10 listopada 1940 r. aresztowano mi braci. Odtąd zaczęto bardzo surowym okiem patrzeć na całą rodzinę, a szczególnie na mnie. Zaczęto nakładać podatki niemożliwe, pędzić do lasów na roboty w ogóle nie do wytrzymania. Ostatecznie przyszedł 1 stycznia 1941 r.: aresztowano mojego szwagra, a siostrę z małymi dziećmi zaczęto prześladować, aby zmusić do dobrowolnego opuszczenia całej gospodarki. Tak się żyło całą zimę i wiosnę 1941 r., bardzo smutno i tęskno, jeszcze w kraju. [...]

Myślałem, że jestem tylko sam aresztowany, nie spodziewając się, że już cała rodzina siedzi w zamkniętym wagonie. [...] Na widok starych rodziców, serce moje zaczęło bić jak młotem. Matka rzuciła się mi na szyję, płacząc, i zaczęła opowiadać o tej tragicznej nocy. Staliśmy w wagonie 36 godzin i 21 czerwca po południu wyruszyliśmy na wschód. Jechaliśmy w zamkniętych wagonach przez osiem dni aż do Uralu.

Archiwum Instytutu Pileckiego, Zapisy Terroru, Anton Borejko, Relacja, <https://zapisyterroru.pl/dlibra/show-content?id=13905> [dostęp: 23.04.2025], oryginał: Archiwum Instytutu Hoovera.

Mieszkańcy wagonu należeli do wszystkich klas społecznych. Robotnicy, wieśniacy, urzędnicy, kupcy – wszystkich jednaki los spotkał i związał. Dużo było osób starszych i zupełnie w podeszłym wieku. Dziwne, jak ci ludzie mogli szkodzić?

Archiwum Instytutu Pileckiego, Zapisy Terroru, Leonard Szczytt, Relacja, <https://zapisyterroru.pl/dlibra/show-content?id=13363> [dostęp: 23.04.2025], oryginał: Archiwum Instytutu Hoovera, 800/1/0/-/50.

Załącznik 1.2. Grupa 2.

Zawieźli [nas] na Syberię, zgromadzili Polaków pod gołe niebo, zostawili dzieci i starców na zimnie i deszczu przez pięć dni, póki nie pobudowali baraków.

Wolno było kupić 500 g chleba, poza tym nic. Życie towarzyskie między nami [było] dość dobre. Pracowałem na ciężkich pracach jako *gruzczyk* i przy lasowaniu wapna. Pracowaliśmy po 11 i 12 godzin. Dziennie płacono nam po trzy – trzy i pół rubla.

Poza tym ludzi umierało 10–30 proc. z tego brudu i nędzy. Pomocy lekarskiej nie dawali, odpowiadali, że polskich psów nie będą leczyć.

Archiwum Instytutu Pileckiego, Zapisy Terroru, Jan Czarnecki, Relacja, <https://zapisyterroru.pl/dlibra/show-content?id=4756> [dostęp: 23.04.2025], oryginał: Archiwum Instytutu Hoovera, 800/1/0/-/46.

[...] Jeść tam dawali jak najgorzej, bo tylko zmarznięte ziemniaki i zmarzniętą kapustę. Żeby człowiek miał tego pod dostatkiem, to by było dobrze, ale i tego zawsze brakowało. Zima była ciężka, bo mrozy były 50 stopni, a nie było się w co ubrać: ani butów, ani ubrania, a na robotę gnali od szóstej rano do siódmej wieczorem. Nawet był taki czas, że musieliśmy pracować dzień i noc bez przerwy. Ognia palić nie dali, żeby się ogrzać, tylko mówili: – *Robotaj*, to ci będzie ciepło. Dużo moich kolegów tego nie wytrzymało i umarli. [...] Modlić się zabraniali, mówili, że Boga nie ma. [...]

12 czerwca 1942 roku na podrobione dokumenty udało mi się uciec do polskiej placówki w Czelabińsku i gdy tam dostałem, to tak żem się ucieszył, żem się z tego piekła bolszewickiego wydostał.

Archiwum Instytutu Pileckiego, Zapisy Terroru, Wiktor Chmura, Relacja, <https://zapisyterroru.pl/dlibra/show-content?id=2208> [dostęp: 23.04.2025], oryginał: Archiwum Instytutu Hoovera, 800/1/0/-/48.

Jeśli chodzi o stosunek do Polski, to na każdym kroku mówiono nam, że Polska jako państwo należy do przeszłości, a kiedy my – powołując się na pomoc Anglii i Ameryki – mówiliśmy, że przecież dojdzie do normalnego stanu, [nieczytelne], to odpowiedzią ich było, że miejsce, na którym stanęła noga sowieckiego żołnierza, nie zostanie nigdy przez nich zwrócone.

Archiwum Instytutu Pileckiego, Zapisy Terroru, Zygmunt Kurzman, Relacja, <https://zapisyterroru.pl/dlibra/show-content?id=2443> [dostęp: 23.04.2025], oryginał: Archiwum Instytutu Hoovera, 800/1/0/-/48.

Myśl jedyna była: dostać się do armii polskiej, o której już wiedzieliśmy. Więc ja, ratując swoje życie, dałem drapakę z tego rajy. Dojeżdżając do Czelabińska, na stacji spotkałem swój transport młodzieży do wojska. Jechałem ze swoimi razem, z radością w duszy, że słyszę swój ojczysty język.

Dziś znajduję się w armii polskiej, do której dążyłem wszystkimi siłami, mając za cel wywalczyć wspólnie ukochaną ojczyznę Polskę.

Archiwum Instytutu Pileckiego, Zapisy Terroru, Kazimierz Marcinkowski, Relacja, <https://zapisyterroru.pl/dlibra/show-content?id=17159> [dostęp: 23.04.2025], oryginał: Archiwum Instytutu Hoovera, 800/1/0/-/50.

Załącznik 1.3. Grupa 3.

Zostałem zwolniony 10 września 1941, przy czym nie dano mi żadnych warunków do wyjazdu do tworzącej się polskiej armii. [...] Nie wypłacono nam żadnych pieniędzy, a drogę 150 kilometrów dzielącą nas od stacji kolejowej musieliśmy odbyć pieszo, starając się o wyżywienie różnymi sposobami.

Archiwum Instytutu Pileckiego, Zapisy Terroru, Zygmunt Kurzman, Relacja, <https://zapisyterroru.pl/dlibra/show-content?id=2443> [dostęp: 23.04.2025], oryginał: Archiwum Instytutu Hoovera, 800/1/0/-/48.

Pociąg stanął. Nie mogłem się doczekać, żeby wydostać się na zewnątrz. Płacząc z radości, rzuciłem się przez okno i wylądowałem z hukiem na piaszczystej ziemi. Zacząłem biec. Wówczas zobaczyłem innych mężczyzn wyskakujących z pociągu. Niektórzy byli bez butów, ze szmatami na stopach, ubrani w łachmany. Na głowach mieli papachy, które prezentowały się dość absurdalnie w palącym słońcu. Tak wyglądali żołnierze II Korpusu zgłaszający się do służby (...).

Poszedłem wraz z moimi nowymi towarzyszami do chaty nieopodal stacji. W kolejce ustawiło się już kilku mężczyzn tak wychudzonych i słabych, że niektórzy z nich nie mogli stać o własnych siłach. Kilku bardzo chorych leżało na ziemi. Przybyliśmy do Kermine z każdego możliwego zakątka Związku Sowieckiego – z Kołomy, Archangielska, Workuty, środkowej Syberii, Kazachstanu. Widziałem rodaków, którzy umarli z wyczerpania tuż przed badaniami lekarskimi.

J. Łopuszański, Przymierze z Andersem, Karta 35/2002, s. 32., cyt. za: Muzeum Wojska w Białymstoku, <https://mwb.com.pl/wdrodze/wspomnienia/> [dostęp 24.04.2025]

Jak wiadomo, gen. Anders chciał jak największą ilość Polaków wywieźć z Rosji. W Margielanie był również pobór do Pomocniczej Służby Kobiet (PSK). Trzeba było stanąć przed poborową komisją lekarską i obie z matką zaryzykowałyśmy. (...) Na pierwszym apelu wyglądaliśmy okropnie. Buty za duże i bez sznurowadeł, spodnie sięgały do szyi, furażerki spadały nam na nos, battle-dressy były za duże, ale byłyśmy pełne szczęścia. Potrafiłyśmy szczerze śmiać się ze swego wyglądu i byłyśmy bardzo dumne, że jesteśmy żołnierzami i na furażerkach mamy polskiego orzełka. Z czasem potem wszystko unormowało się i wygląd nasz się zmienił.

K. Rutkowska, Wspomnienia z 316 Kompanii Transportowej, [w:] B. Sanejko-Kwaśnicka, Zapomniane dziewczęta, Lublin 1995, s. 160-161., cyt. za: Muzeum Wojska w Białymstoku, <https://mwb.com.pl/wdrodze/wspomnienia/> [dostęp 24.04.2025]

Załącznik 1.4. Grupa 4.

W chwilach tych będę z nami myśli i serca całego Narodu, podtrzymywać nas będą duchy poległych naszych towarzyszy broni. Niech lew mieszka w Waszym sercu. Żołnierze – za bandycką napaść Niemców na Polskę, za rozbiór Polski wraz z Bolszewikami, za tysiące zrujnowanych miast i wsi, za morderstwa i katowanie setek, tysiący naszych siostr i braci, za miliony wywiezionych Polaków jako niewolników do Niemiec; za niedolę i nieszczęście Kraju, za nasze cierpienia i tułaczkę – z wiarą w sprawiedliwość Opatrzności Boskiej idziemy naprzód ze świętym hasłem w sercach naszych „Bóg, Honor i Ojczyzna”.

gen. Władysław Anders przed bitwą o Monte Cassino

cyt. za: M. Ptasieńska, 50. rocznica śmierci generała Władysława Andersa – wiernego rycerza Rzeczypospolitej Polskiej, Instytut Pamięci Narodowej, <https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/67443,50-rocznica-smierci-general-a-Wladyslawa-Andersa-wiernego-rycerza-Rzeczypospolitej.html> [dostęp 24.04.2025].

Nie bijecie się o Monte Cassino, ale o wolność Polski.

gen. Władysław Anders

cyt. za: M. Ptasieńska, tamże.

(...) zauważyłem jak jeden z żołnierzy z oddziału ppamców, które przeznaczone zostały do noszenia amunicji, niosąc za każdym razem po sześć ciężkich pocisków moździerzowych, ważących w sumie do 60 kg, zatrzymywał się spokojnie przy drodze i patrzył ze zdumieniem w oczach na ciągnący się korowód rannych. Widać było, że przeżywał głęboko to wszystko, co się tu działo. Ale po chwili chwycił znowu za wiązki pocisków moździerzowych i szedł dalej, bo przecież amunicja była potrzebna - walka trwała. Do widoku tego żołnierza wszyscy się już na tym punkcie przyzwyczaili podziwiając jego wytrzymałość. Niestety! I on wkrótce dołączył do tego korowodu rannych, któremu stale się przyglądał. W pewnej chwili bowiem uderzył w pobliską skałę pocisk i żołnierz dostał odłamkiem w pierś. Usiadł na kamieniu i trzymając się za pierś zaczął silnym głosem wołać o ratunek. Wołanie jego „ratujcie mnie” rozlegało się po górach. Pobieśliśmy do niego. Sanitariusze założyli mu bandaż na ranę, ja udzieliłem Ostatniego Namaszczenia, bo go naprawdę potrzebował. Żołnierz przycichł. Widać, siły go opuszczały. Ogarnęło go przerażenie, przecież jeszcze przed chwilą był silny i zdrowy. Na jego czole, jak u każdego zaszokowanego, wystąpił zimny pot. Sanitariusze znoszą go do drogi i dołączają do transportu tych, dla których nie tylko wojna, ale i życie skończone.

ks. Franciszek Adam Studziński, Wspomnienia z bitwy o Monte Cassino,

[w:] Wspomnienia wojenne kapelanów wojskowych 1939-1945, Warszawa 1969, s.322-323.

Załącznik 1.5. Grupa 5.

Wobec tragicznego komunikatu ostatniej konferencji trzech w Jałcie, melduję, że II Korpus nie może uznać jednostronnej decyzji oddającej Polskę i Naród na łup bolszewikom.

Gen. Władysław Anders - depesza do prezydenta Polski Władysława Raczkiewicza
cyt. za: Generał Władysław Anders 1892–1970, Kancelaria Senatu 2006, s. 11.

Przedziwne uczucia muszą ogarnąć każdego, kto stanie na pokładzie jednego ze statków, przywożących co kilka dni żołnierzy II Korpusu do Wielkiej Brytanii. Ileż widziałem t.zw. „troop-ship’y” w czasie wojny – zawsze były one pełne gwaru, śpiewu i śmiechu. [...] Statki z Włoch są tragicznie ciche. Nie tylko piosenka – ale nawet żaden okrzyk nie wita nas z pokładów. [...] Na wszystkich pokładach, głowa przy głowie – żołnierze II Korpusu wpatrzeni w brzeg angielski. Orkiestra gra na molo, ale z pokładów nikt nie daje radosnych znaków, nikt nie powiewa chusteczkami. [...] Pytania sypią się ze wszystkich stron: „a dokąd pójdziemy?”

„Parlata Italiano?” pytają Anglików żołnierze Drugiego Korpusu, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” nr 150, r. 3 z 28.06.1946 r., s. 3. cyt. za: J. Smoliński, J. Żak, „Przerzut żołnierzy 2 Korpusu Polskiego z Włoch do Wielkiej Brytanii”.
Kwartalnik „Bellona”, vol. 687, no. 4, 2016, s. 149-162.

Z Ceseny, latem 1946 roku, przenieśliśmy się do Neapolu i stąd okrętami popłynęliśmy do Anglii, gdzie mieliśmy być zdemobilizowani (...). Po dwóch miesiącach pobytu w Anglii, zapisałem się na wyjazd do Polski. Dowódca szwadronu, który lubił mnie, powiedział do mnie: „Józef, jedź, ale za Bug po rodzinę nie jedź. Jak pojedziesz tam, to cię znów na Sybir wywiozą. Raz udało się was uratować, ale drugi raz to lepiej nie ryzykować”. Jakże prorocze były jego słowa! (...). No, ale jakże miałem nie wracać do Polski. Zostawiłem tam przecie żonę i syna. (...) 1 kwietnia 1951 roku skończyła się moja wolność. NKWD przysłało po mnie i po moją rodzinę 3 swoich żołnierzy. Przyszli nocą, przeprowadzili rewizję (nie wiem, czego szukali) i kazali się potem zbierać do wyjazdu. Dokąd? Tego nie powiedzieli. Ale my już i tak wiedzieliśmy dokąd pojedziemy.

Józef Kołtan, Z tajgi archangielskiej do tajgi irkuckiej przez Monte Cassino,
[w:] Monte Cassino. Ankona. Bolonia 1944-2004. Żołnierze 2 Korpusu Wojska Polskiego we Włoszech, red. W. Żdanowicz,
Katowice-Warszawa 2004, s. 351-352., cyt. za: Muzeum Wojska w Białymstoku,
<https://mwb.com.pl/wdrodze/wspomnienia/> [dostęp 24.04.2025]

Załącznik 2. Karta pracy

Na podstawie materiałów źródłowych, wypowiedzi z filmu *Odissea Polacca* oraz własnej wiedzy zaproponujcie odpowiedzi na pytania. Możecie posłużyć się poniższymi słowami kluczowymi:

niepewność, strach, głód, zimno, bieda, wyczerpanie, opór, rezygnacja, patriotyzm, wola przetrwania, wola walki, ciężka praca, wiara, poświęcenie, tęsknota, strach, ból, przyjaźń, wolność, niewola

Jakie wydarzenia opisuje świadek historii?

Z jakimi przeciwnościami musiał się skonfrontować?

Jaką przyjął postawę?

Jakie nadzieje i marzenia trzymały go przy życiu?

Jak sądzisz, co było dla niego najtrudniejsze?